

ARTUR NOWACZEWSKI

## CZARNOGÓRA ANDRZEJA STASIUKA

Na pytanie „Gdzie leży Polska”, nie ma dziś oczywistej odpowiedzi twierdzącej. Oczywista staje się odpowiedź negatywna, która mówi: *P o l s k a n i e l e ż y t a m, g d z i e d o t ą d l e ż a ł a*. Zmiana naszego położenia wynika z poluzowania więzi z większymi – takimi jak Unia Europejska czy Europa Środkowa – całościami. Znajdujemy się w fazie wyprowadzki z dotychczasowej mapy, a ruch ten odbywa się w niewiadomym kierunku i niewiadomym celu

– pisał Przemysław Czapliński w *Poruszonej mapie*<sup>1</sup>. Refleksje te zostały wywołane przez wzrost nastrojów eurosceptycznych w krajach UE, kryzys imigracyjny i wyczerpywanie się wcześniejszych, mających swoje źródło jeszcze w czasach zimnej wojny, narracji o miejscu Polski w Europie – jak koncepcja Europy Środkowej<sup>2</sup>. Próbując dookreślić nowe miejsce Polski badacz posługiwał się pojęciem „geografii wyobrażonej”, przez które można rozumieć, że nasze postrzeganie świata bierze się z kulturowych wyobrażeń, narracji, obrazów, stereotypów i uprzedzeń<sup>3</sup>. Ich nośnikiem okazały się re-

---

Dr ARTUR NOWACZEWSKI – adiunkt Katedry Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego; e-mail: [artur.nowaczewski@ug.edu.pl](mailto:artur.nowaczewski@ug.edu.pl)

<sup>1</sup> P. CZAPLIŃSKI, *Poruszona mapa*, Kraków 2017, s. 6.

<sup>2</sup> Jednym z tekstów założycielskich tej narracji był esej Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. Wyrażał on nieprzystawalność doświadczenia narodów z europejskich krajów satelickich ZSRR przez wieki kulturowo powiązanych z Zachodem do mentalności Rosjan, którzy nigdy nie zaznali obywatelskiej wolności. Uzasadniał on przynależność narodów Europy Środkowej do Zachodu i wyrażał polityczne aspiracje demokratycznej opozycji lat osiemdziesiątych. Ich spełnieniem było wejście krajów tego regionu do UE w I dekadzie XXI wieku. Patrz M. KUNDERA, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5.

<sup>3</sup> P. CZAPLIŃSKI, *Poruszona mapa*, s. 7.

portaż i opisy z podróży odbywane przez Polaków w ostatnim ćwierćwieczu – rezerwuarem negatywnej stereotypizacji stał się przede wszystkim Wschód i kraje dawnego ZSRR, ale autor *Poruszonej mapy* wskazał również, że istotne okazały się też relacje z podróży polskich pisarzy na Południe. Przyniosły one świadectwa znikania Europy Środkowej, która nie prezentowała się jako kulturowa całość, ale jako „federacja osobnych egoistów”. Jednym z autorów szczególnie często przywoływanym przez Czaplińskiego był Andrzej Stasiuk, który zarówno jako pisarz, jak i wydawca eksplorował literacko ten obszar. Czapliński zauważył, że Stasiuk poszerzył jej granice o Bałkany, co pozwoliło mu na jej orientalizację<sup>4</sup>. Za sprawą kilku swoich książek – *Jadąc do Babadag* (2004), *Fado* (2006), *Dziennik pisany później* (2010), *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach* (2013), stał się polskim autorem najpowszechniej kojarzonym z Bałkanami. Jaką jednak wiedzę na temat tego regionu przynosi jego twórczość? Co jest przyczyną tego szczególnego zainteresowania pisarza, czemu tam jeździł, jaki obraz krajów bałkańskich wyłania się z jego książek?

Kulturowe wyobrażenia, wpływ stereotypów na polskie postrzeganie Bałkanów wyraźniejsze stają się na jednostkowym przykładzie. Dlatego przedmiotem niniejszego artykułu nie będzie cały region, ale jedno z państw na Półwyspie Bałkańskim – Czarnogóra.

Wybór Czarnogóry jest w tym wypadku nieprzypadkowy – nie zajmuje ona szczególnie wiele miejsca w prozie Stasiuka, także jedynie kilka czarnogórskich punktów topograficznych zostaje przezeń przywołanych. Nie jest to ani kraj przynoszący najwięcej obrazów chaosu i rozpadu jak Albania, ani nie zмага się ze śladami wojny jak Bośnia i Hercegowina, nie jest też tak dotknięty nostalgią

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 259-260. Można to poczytać za dowód intuicji kulturowej Stasiuka, albowiem (może nie do końca zamierzenie) antycypował on kres narracji o Europie Środkowej w rozumieniu Kundery. Jak pisała Maria Todorova w swojej fundamentalnej pracy *Bałkany wyobrażone*: „Mimo wyraźnego odróżnienia Europy Środkowej od Rosji nie dokonano podobnie jednoznacznego przeciwstawienia Europy Środkowej Bałkanom. Nieczęste i tylko pośrednie odniesienia do Bałkanów odzwierciedlały niepewność w traktowaniu tego regionu. W niektórych wypowiedziach Bałkany zaliczano do szerszej kategorii Europy Wschodniej, której nie odróżniano wyraziście od Europy Środkowej: «Polskie kresy wschodnie, Nizina Panońska, nie wspominając o Bałkanach, były nieokreślonym Dzikim Wschodem Europy». Równocześnie ściśle przestrzegano linii granicznej przebiegającej między obszarami rzymskimi a prawosławnymi «Chorwacja i Słowenia przynależą we własnych oczach do Europy Środkowej, natomiast reszta Jugosławii już nie». Zdziwiająca logika: dążenia jednych są uzasadnione, a punkt widzenia innych nie został nawet wzięty pod uwagę. Ci po prostu nie należą do Europy Środkowej” (*Bałkany wyobrażone*, przeł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, Wołowiec 2014, s. 317).

za czasami Jugosławii jak Serbia. Gdyby nadać jej znaczenie jedynie przez miejsce w podróży polskiego pisarza, można zdefiniować Czarnogórę jako mały kraj tranzytowy – do którego autor *Fado* trafia głównie przejazdem. Czarnogóra jest w ujęciu Stasiuka w jakimś stopniu widmowa, jej istnienie zdaje się kwestią przypadku i kraj ten nie wyróżnia się niczym szczególnym. Pozostaje też wyraźnie w cieniu większej Serbii, jednocześnie starając się związków z większym sąsiadem wyprzeć, by znaleźć się w orbicie Zachodu.

Jeśli szukać odpowiedzi w tekstach samego pisarza, gdzie leży Czarnogóra, odpowiedź będzie dość banalna: na Bałkanach. Fragment zatytułowany *Czarnogóra* znajdziemy w *Fado*. Dawna jugosłowiańska republika uzyskała niepodległość w 2006 roku i pochodzi on z bezpośrednio poprzedzającego to zdarzenie okresu:

Tak, tak, Bałkany to kraina cudów: w państwie, którego właściwie jeszcze nie ma, w państwie, które parę lat temu brało udział w wojnie, i to po niewłaściwej stronie, w państwie, które było bombardowane przez samoloty NATO, w państwie, którego głównym źródłem dochodu jeszcze niedawno był przemysł, w państwie, o którym Europa ma mgliste pojęcie albo nie ma go w ogóle – w tym państwie płaci się w euro. Wszędzie. Na targowiskach, w sklepach, w taksówkach i hotelach. W euro dostaje się pensje i w euro wręcza łapówki<sup>5</sup>.

Nawet gdybyśmy nie wiedzieli, kto jest autorem tych słów, moglibyśmy na podstawie powyższego cytatu sporo o nim powiedzieć. Domyślilibyśmy się, że autorem fragmentu jest człowiek Zachodu, dla którego Bałkany to egzotyka – „kraina cudów”. Jego ocena wojny w Jugosławii (1991-1995) nie odbiega od oceny formułowanej w mediach zachodnich – da się łatwo określić, kto stał po właściwej, a kto po niewłaściwej stronie w tym konflikcie; można również wnioskować, że postrzega ten region jako jeszcze niedawno niebezpieczny i czerpiący zyski z przestępczości. Kreśli nam obraz kraju zapomnianego przez Europę, będącego dla niej właściwie *terra incognita*. Jedyną rzeczą, która łączy Czarnogórę w cytowanej wypowiedzi z Europą, jest waluta.

W krótkim przedstawieniu Czarnogóry w *Fado* Stasiuk posłużył się wielokrotnie wykorzystywanym w swojej prozie kontrastem między miejską nowoczesnością a rustykalną przeszłością, dlatego konfrontuje obrazki z nadmorskiego kiczowatego kurortu – Budvy z wiejskim krajobrazem. W Budvie odbywa się szal konsumpcji i imitacji – tamtejszych mężczyzn pisarz opisuje jako karykaturalne klony postaci z włoskiego popkulturowego imaginarium,

---

<sup>5</sup> A. STASIUK, *Fado*, Wołowiec 2006, s. 45-46.

wypoczynek w tym mieście porównuje zaś do „piekielnego karnawału”, którego uczestnicy usiłują naśladować styl życia, ubrania i zachowania przynależące do wielkiego świata. Ale wystarczy opuścić miasto, żeby przenieść się w inną rzeczywistość, gdzie panują stare stosunki społeczne z zemstą rodową włącznie. Skłania to Stasiuka do stwierdzenia: „wszystko, co było, zostaje odrzucone w imię nowoczesności, która przyjmuje postać fikcji, złudzenia, lucyferycznej zjawy. W mniejszym lub większym stopniu dotyczy to wszystkich postkomunistycznych krajów. Ale tylko w Czarnogórze można to zaobserwować przejeżdżając zaledwie piętnaście kilometrów”<sup>6</sup>. Notatki autora *Fado* dobrze wpisują się w podstawowe wyobrażenia o Bałkanach, które łączą w sobie z jednej strony postrzeganie ich mieszkańców jako żyjących w bezczasie cudacznych „innych”, troszczących się o doraźne potrzeby, z drugiej zaś – przeświadczenie o powierzchownej europeizacji tych krajów<sup>7</sup>.

„Diabelsko-karnawałowy” passus o czarnogórskim wybrzeżu zostaje rozbudowany w innej książce pisarza – *Dzienniku pisanym później*. Autor przyznaje tam, że nigdy wcześniej nie był na czasach nad morzem. Należy mu wierzyć, bo opisana przez niego Budva niewiele różni się od nadbałtyckich miejscowości wczasowych, jak Łeba czy Władysławowo: „Pięć, dziesięć, tysięcy ludzi na wąskim pasku wybrzeża. Karuzele, diabelskie młyny, strzelnice, elektryczne autka, reflektory”<sup>8</sup>. Jedyne skwierczące na grillu mięso – typowe dla krajów bałkańskich *čevapčići* i *pljeskavica* pozwalają się zorientować, że mamy do czynienia z miejscowościami znad Adriatyku a nie Morza Bałtyckiego. Stasiuk opisuje zjawiska, które można przecież od wielu już lat spotkać także nad polskim morzem, doświadczają tego, co w swoim kraju starannie omijał. Zachód kojarzy się przedstawianym przez niego mieszkańcom krajów Europy Wschodniej z przestrzenią głośnej dyskoteki. Przykładem tego przeświadczenia jest czarnogórska Budva: „wszystko razem, całe nabrzeże, deptak i kurort, zanurzone jest w roztworze nerwowego stroboskopowego światła i elektronicznego zgiełku”<sup>9</sup>. Fragment to dość typowy dla jego prozy. Stosunkowo często Stasiuk werbalizował swoją niechęć i znudzenie Zachodem oraz nostalgię za przeszłością, objawiającą się w melancholijnych opisach

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 48.

<sup>7</sup> Por. B. JEZERNIK, *Dzika Europa: Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczo, Kraków 2007, s. XIII-XIV.

<sup>8</sup> A. STASIUK, *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010, s. 33.

<sup>9</sup> A. STASIUK, *Fado*, s. 47-48. Por. A. STRYJAKOWSKA, *Ponowoczesna tożsamość Europy Wschodniej w wybranych utworach Wiktora Jerofiejewa i Andrzeja Stasiuka*, Poznań 2015, s. 33.

Europy Środkowo-Wschodniej. Podobnie ujmowali ten problem komentatorzy jego twórczości, ale sprawa nie jest tak prosta jak mogłoby się wydawać. Jak już celnie zauważył Sławomir Iwasiów, Stasiuk to pisarz ruchliwy, obserwator krajobrazów, poeta drogi, Baumanowski włóczęga, który nie boi się nowych miejsc, ale jego narrator nie jest wyłącznie obserwatorem bałkańskiej rzeczywistości i dokonuje również kolonizacji przestrzeni:

narzuca jej swoją obecność, „najeżdża” jakieś terytorium, pozycjonuje siebie jako podróżującego pisarza, wobec innych i krytykuje ich zwyczaje. Stasiuk jest kolonizatorem i skolonizowanym, „mobilnym zwierzęciem”, niespokojnym wędrowcem, pisarzem czerpiącym inspirację w „słowiańskim on the road” [...] jego mobilność jest dostosowaniem się do wymogów ruchliwego świata Zachodu, ale też wyraźną krytyką tego świata i niezgodą na stawiane warunki i ograniczenia. Budva nie jest nowoczesna, ale kiczowata, a jej mieszkańcy groteskowi, bowiem Zachodnia moda nie pasuje do ich tradycji, kultury, zachowania. Takie kontrasty są pożywką narracji Stasiuka, nadają jej biegu<sup>10</sup>.

Paradoksalnie piętnujący neokolonialne aspiracje kultury zachodniej, eseista sam popada w krytykowaną przez siebie retorykę – Polska, przynajmniej do czasu wychylenia się politycznego wahadła w stronę prawicowo-kościelnego konserwatyzmu, sytuuje się po stronie krajów pokojowej koegzystencji, a Bałkany pozostają w orbicie autodestrukcyjnych emocji<sup>11</sup>.

Przynależność autora z Polski do kultury Zachodu widać szczególnie, gdy występuje w bałkańskich krajach jako pisarz. I nie chodzi tu o jego bezinteresowne podróże, bądź takie, które służą zbieraniu materiału do kolejnych książek, ale o wyjazdy zawodowe. Do Czarnogóry Stasiuk trafił jako uczestnik festiwalu literackiego, za który nie zapłacono mu honorarium. Nie waha się wymienić z imienia i nazwiska organizatora tej imprezy:

Nazywał się Boris Mišković. Stał w krótkich gaciach, w plastikowych klapkach, z założonymi do tyłu rękami, kiwał się w przód i w tył, patrzył mi arogancko w oczy, i mówił, że wyśle mi kasę na konto. Bałkański hucpiarz. Był dyrektorem tego nieszczęsnego festiwalu. Wcześniej robił za kierowcę. I tam, w tym biurze, w tych krótkich gaciach rzeczywiście wyglądał, jakby wysiadł z jakiejś zaściankowej furgonetki. I tak to tam hula: patrzą ci w oczy i kłamią. Bo reszta świata to łup, a oni są najnieszczęśliwsi pod słońcem i w związku z tym wszystko im się należy<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> S. IWASIOŃ, *Postkolonializm wobec podróży. Niektóre przypadki Andrzeja Stasiuka*, „Rocznik Komparatystyczny” 3(2012), s. 64-65.

<sup>11</sup> Patrz A. STRYJAKOWSKA, *Ponowoczesna tożsamość*, s. 48.

<sup>12</sup> A. STASIUK, *Dziennik pisany później*, s. 90.

Swoją turystykę pisarską, tournée spotkań literackich w Niemczech opisał w *Dojczland* (2007), gdzie zresztą Bałkany są sprzedawanym przez niego Niemcom literackim towarem, pozwalają mu zaprezentować się bardziej oryginalnie tamtejszej publiczności. W zestawieniu z tym zorganizowanym rynkiem książki i machiną marketingową, chaotyczna impreza literacka w Czarnogórze, gdzie nie płaci się autorom za udział, prezentuje się faktycznie jako typowa dla gorszego, dzikiego świata. Złość Stasiuka na organizatora zostaje przeniesiona na jego rodaków, bo zachowanie oszusta przedstawia Polak jako typowe dla krajów regionu, pisząc o nim „bałkański hucpiarz”. Gdyby na festiwalu uczciwie potraktowano gości, zapewne impreza nie doczekałaby się wzmianki w zapisach z podróży jako za mało „bałkańska”. O okolicznościach wyjazdu wspominał pisarz w jednym z wywiadów udzielonych Pawłowi Gołoburdzie:

Pojechaliśmy z Moniką na festiwal kulturalny do Czarnogóry, bo nas zaprosili na taki literacki festiwal. I tam nas walnęli natychmiast, bo żadnego honorarium, broń Boże, nie zapłacili, bo to hucpa bałkańska. Wszyscy wyglądają jak cinkciarze oraz taksówkarze, działacze kulturalni tak samo. Ale wszystko jedno. Na tym festiwalu co miałem powiedzieć, to powiedziałem. I potem siedzimy, i jest ta Czarnogóra, która wtedy była jeszcze państwem takim... no takim nielegalnym półpaństwem właściwie, bo dlaczego się ona niby od tej Jugosławii oddziela, dlaczego tam się płaci euro<sup>13</sup>.

Z jednej strony pisarz wielokrotnie negatywnie wyraża się o naśladowaniu Zachodu i dopasowywania się do narzucanych przezeń standardów, z drugiej zaś, z pobudek geopolitycznych gotów jest ocenić taki proces pozytywnie – uważając za słuszną oddzielenie Czarnogóry od Serbii, która według niego jest „zapaścią mentalną”<sup>14</sup>.

Jako Baumanowski włóczęga i podróżnik, Stasiuk prezentuje się, zresztą bardzo sugestywnie, przede wszystkim w swoich tekstach, gdzie dokonuje swoistej autokreacji. Tymczasem niejednokrotnie z jego zapisów można wywnioskować, że często zachowuje się po prostu jak inny typ osobowości opisany przez Baumana, czyli turysta – śpi w hotelach opisanych w przewodnikach Pascala, skarży się na tamtejsze niewygodny – jednym słowem – po prostu płaci i wymaga<sup>15</sup>. Są to co prawda fragmenty doprawione ironią. Tak

---

<sup>13</sup> *O Rumunii można nieskończenie*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Paweł Gołoburda, „Lampa” 2006, nr 10, s. 19.

<sup>14</sup> Tamże, s. 17.

<sup>15</sup> Stasiuk w Czarnogórze mijał przede wszystkim miasta na wybrzeżu, wielokrotnie lądu-

się dzieje chociażby w Cetinje. Hotel opisywany w przewodniku jako ekskluzywny jest zdewastowanym obiektem. W pokojach są powyrywane gniazdka, dogrzewać je trzeba grzejnikiem elektrycznym, a hotelowa fontanna wypełniona jest szczątkami mebli. Ale pisarz lubi Cetinje – dobrze wpasowuje się stara czarnogórska stolica w jego upodobanie do „rozpadu” i do melancholijnych obrazów środkowej Europy, którymi karmiła się jego wyobraźnia w *Jadąc do Babadag*:

Cetinje było całkiem w bok, w głąb gór, z dala od tego wszystkiego. Osły na drogach, owce na łąkach i coraz wyżej i wyżej, ale Adriatyk wciąż gdzieś nad krawędzią gór. Cetinje było dawną stolicą Czarnogóry. [...] Miasteczko było jakieś takie w gruncie rzeczy galicyjskie. Tak wyglądało. Dużo cienia i żadnej ostentacji. Najwyżej dwa piętra i spokojny upadek. W ruinę popadały dawne ambasady Prus, Rosji, Austro-Węgier. Francuska jakoś wyglądała, bo coś w niej było, jakaś biblioteka [...] Snuliśmy się jego zaułkami tego ni to miasteczka, ni rozległej wsi. Jesienią padały tu deszcze bez końca. Tak w każdym razie wspominał swoją młodość w Cetinju Danilo Kiš. Deszcze i bezbrzeżna nuda prowincji. Ale pomyślałem sobie, że Cetinje to jedyne miejsce w Czarnogórze, do którego miałbym ochotę wrócić<sup>16</sup>.

Dokąd pisarz chce wracać? Do tego co zna. Okazuje się więźniem nostalgii. Szuka obrazu miasta nakreślonego w książkach znanych poprzedników. W popularnym odbiorze bałkańskie książki Stasiuka często odbierane są jak reportaże, tymczasem pisarz wyraźnie zaznacza w wywiadach, że nie chce być reportażystą, co więcej – nie pociąga go tzw. prawda, stanowiąca gatunkową podstawę literatury *non fiction*<sup>17</sup>. W sporze, jaki wywiązał się wokół głośnej

---

jąc na lotnisku w Tivat i przemierzając się w kierunku Albanii. Tivat bardziej podoba się autorowi *Dziennika pisanego później* niż Budva, przypomina mu „melancholijne Włochy”. Zamiast grillowanego mięsa w lokalach królują pizza i wino pite przy stolikach kryjących się w cieniu palm. Tivat lepiej odpowiada stereotypowym wyobrażeniom pocztówkowego lepszego świata. Co prawda i tu jeszcze (między rokiem 2006 a 2010, tzn. w czasie, kiedy powstaje *Dziennik pisany później*) w pokojach nie ma papieru toaletowego oraz ręczników, ale zachodni wydaje się przynajmniej pejzaż.

<sup>16</sup> A. STASIUK, *Dziennik pisany później*, s. 90-91.

<sup>17</sup> „Nie zajmuję się reportażami, których zresztą nie czytam, bo mnie nudzą. W nich jest tak zwana «prawda», która mnie zupełnie nie interesuje. Kłamstwa są ciekawsze. Prywatny osobisty stosunek jest ciekawszy. Reportaż chce być obiektywny, dlatego jest bez smaku, bez właściwości. Ludzie to lubią, da się to czytać, ale literatura to nie jest. Świat jest podstawą cudnego zmyślenia, fantazjowania, prywatnych rojeń i to mnie pociąga, a nie jakaś «prawda» jeden do jednego. Ja po prostu zmyślam na temat rzeczywistości” (*Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa–Wołowiec 2015, s. 148).

biografii Kapuścińskiego autorstwa Artura Domoślowskiego, Stasiuk uważał rozliczanie autora *Cesarza* za przekłamania i nieścisłości w jego książkach za bezprzedmiotowe<sup>18</sup>. Twierdził, że najważniejsza jest literatura i związany z nią ruch wyobraźni. Wszystko to ma wpływ na warstwę opisową jego podróży książek, nie bez znaczenia są też jego młodsze literackie fascynacje, które kształtowały jego styl bycia:

Można odnieść wrażenie, że pisarz nie chce się wyzwolić z „ograniczeń” własnych oczekiwań i wyobraźni, nie zamierza zobaczyć niczego poza tym, czego szuka; nie chce „rozumieć” ani poznawać, nie chce wnikać w życie tubylców ani nawiązywać bliższych kontaktów (poza przygodnymi spotkaniami potęgującymi wrażenie mentalnej bliskości). Chce oglądać takie „obrazki”, które są dla niego „rewers” industrialnej, uporządkowanej rzeczywistości, które są „kpiną ze wszystkich pokus ładu i dostatku”. Fakt, iż nie są to zabytki, lecz slumsy, nie ma w tym wypadku większego znaczenia – powołując się chociażby na słynną McCannellowską definicję atrakcji turystycznych, można powiedzieć, że Stasiuk podobnie jak turysta „nie widzi miasta, lecz obiekty, które się nań składają”. Różnica polega przede wszystkim na tym, że wybrane przez Stasiuka miejsca – „obiekty” nie są powszechnie uznane za atrakcyjne<sup>19</sup>.

Dorota Kozicka zauważa, że Stasiuka od turysty i od podróżującego intelektualisty odróżnia znamieny dla *flâneurów* i beatników luksus posiadania wolnego czasu. Stasiuk wyrusza, kiedy chce i uprawia „gapiostwo” (podobnie jak *flâneur*). Oczywiście nie jest zainteresowany przestrzeniami miejskimi – interesuje go jednak przede wszystkim świat ludzi, choć w peryferyjnym wydaniu. Z podróży nie wraca mądrzejszy niż wyjeżdżał. Prowadzi to badaczkę do wniosku, że jego celem jest nie tyle doświadczenie, ile doświadczanie<sup>20</sup>.

---

<sup>18</sup> Patrz P. ZAJAS, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcyjnej*, Poznań 2011, s. 47-50.

<sup>19</sup> D. KOZICKA, *Podróże kształcą? Doświadczenie podróży w twórczości Andrzeja Stasiuka*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 430.

<sup>20</sup> Tamże, s. 434. Inni komentatorzy prozy Stasiuka ujmują nieco inaczej jego podróżującego narratorka: „Narrator ten bowiem ani nie widzi, ani nie przeżywa, ani nie uczestniczy, ani nie jest wrażliwym, czułym na tak zwaną rzeczywistość reporterem; narrator ten bowiem widzi, przeżywa i uczestniczy zawsze po fakcie, po przeżyciu, wtedy, kiedy już wszystko wydarzyło się, miało miejsce, przestało istnieć. Narrator Stasiuka jest zawsze «po czasie» i jest to – w sensie ujęcia traumy przez Agatę Bielik-Robson – pisanie mocno naznaczone traumą” (M. PIĘTNIOWICZ, *Na ratunek światu*, „Wyspa” 2014, nr 2, s. 132). Przychyliłbym się jednak do koncepcji Kozickiej – ze względu na w dużej mierze kapryśny, swobodny tok Stasiukowych narracji. Stasiuk nie jest pisarzem ściśniętego gardła. To raczej egocentryczny gawędziarz uwodzący czytelników swoim „gadaniem”, brzmieniem frazy, wiecznie ciekawy, głodny świata.



Podobnie jak bohater prozy beatników, polski pisarz nie lubi poddawać się rygorom ani dawać sobie narzucić planu podróży. Widać to także przy okazji jego pobytu w Czarnogórze, kiedy miejscowi przyjaciele zapraszają go na wycieczkę do grobu Njegoša. Petar II Petrović-Njegoš – twórca państwa czarnogórskiego, a jednocześnie wybitny poeta epoki romantycznej, ważny dla Serbów i Czarnogórców jak dla Polaków Mickiewicz, niezbyt interesuje autora *Dziennika pisanego później*. Wiąże się on bowiem w oczach Stasiuka ze sferą oficjalności i przymusu, jest też przedmiotem kultu:

Leżał w środku Parku Narodowego Lovcen w mauzoleum, do którego prowadził kilkusetmetrowy, wykuty w skale tunel. Tak się to tutaj załatwiało. Za pomocą tunelu w środku parku narodowego. I tam, z samej góry, było widać Adriatyk z jednej, i Jezioro Szkoderskie z drugiej, a w oddali Góry Przekłete, gdzie mieliśmy za parę dni się wybrać. Podobno Niegosz lubił tu przesiadywać i rozmyślać o swojej małej, ale dzielnej Czarnogórze. Pewnie układał tutaj też swój *Górski wieniec*, poemat życia traktujący o sprawiedliwej rzezi poturczeńców dokonanej przez prawosławnych Czarnogórców. Sklepienie mauzoleum podtrzymywały kariatydy w czarnogórskich strojach ludowych. Było zimno i wiał porywisty wiatr. I cały ten czas widok na połowę Bałkanów nad którymi pędziły skłębione, lodowate chmury, jakby zaraz miało sypnąć śniegiem<sup>21</sup>.

„Tak to się tutaj załatwiało” – podsumowuje pisarz. „Tutaj”, czyli na Bałkanach. W innym miejscu *Dziennika pisanego później* twierdzi, że Bałkany są dla niego jego ojczyzną „w wersji hard”. Opis monumentalizmu mauzoleum Njegoša koresponduje więc z gigantomanią kiczowatej polskiej architektury sakralnej reprezentowanej przez sanktuarium w Licheniu. Powstanie mauzoleum jawi się przez pryzmat cytowanego fragmentu, jako objaw masowego pędu Czarnogórców i Serbów do wyrażania się przez architektoniczny kicz i manię wielkości. Gdyby Stasiukowi bardziej zależało na zrozumieniu skomplikowanej historii mauzoleum – które jeszcze w sferze projektu było zarzewiem sporu i do dzisiaj pozostaje kontrowersyjne, byłby zmuszony przedstawić zróżnicowaną światopoglądowo i tożsamościowo społeczność<sup>22</sup>. Tak jed-

---

Lekcje snucia opowieści pobierał między innymi od swojego mistrza, Zygmunta Haupta, ale jego biografia nie zostaje dotknięta tak dramatycznymi doświadczeniami, jak to było w przypadku autora *Szpicy*.

<sup>21</sup> A. STASIUK, *Dziennik pisany później*, s. 91-92.

<sup>22</sup> O skomplikowanych dziejach mauzoleum Njegoša pisze Bogusław Zieliński. Poeta sam wskazał miejsce swojego pochówku. Oryginalna kaplica została zniszczona podczas I wojny światowej przez Austriaków. Odbudowano ją w okresie międzywojennym. Zbudowaniu mauzoleum o wyraźnie świeckiej wymowie, którego rzecznikiem była władza komunistyczna (należy

nak nie czyni, czy dla efektu, czy z powodu swojego dość powierzchownego spojrzenia na lokalną historię. Czarnogórcy i Serbowie przedstawiają się przez to w jego tekście jako monoideowe nacjonalistyczne społeczeństwo. Miał zatem częściowo rację Arkadiusz Bałajewski, który zawyrokował po lekturze *Jadąc do Babadag*, że Stasiuk nigdy nie był pisarzem palimpsestów i że intrygowała go powierzchwnia, dziś a nie nawarstwienia przeszłości<sup>23</sup>. Późniejsza twórczość Stasiuka nieco koryguje ten ogląd, ale zdaje się to wymuszone publicystycznym przeznaczeniem części tekstów, które swój pierwodruk mają na łamach prasy. Niemniej i wtedy stara się on pozostawać przy własnej wizji, nie dążąc do obiektywizmu. Stosunkowo rzadko weryfikuje swoje wrażenia poprzez opinie mieszkańców opisywanych rejonów. Zagadnięty jeszcze przed wydaniem *Jadąc do Babadag* przez Pawła Dunina-Wąsowicza o kwestie językowe, o kontakty z miejscowymi podczas swoich podróży po Bałkanach, pisarz tak bronił swojego oglądu rzeczywistości:

Ja się zastanawiam, czy znajomość języka by nas, mnie przynajmniej, nie ograniczyła w jakimś stopniu. Bym zaczął dociekać jakiegoś sedna i zrezygnowałbym [z] takiego prywatnego, osobistego oglądu tej rzeczywistości. Bym zaczął się dopytywać: „A co, wy, tak naprawdę, o tym myślicie?” [...] Na przykład o każdy obraz, który ja widzę, musiałbym, się na przykład zapytać miejscowego „Czy to jest możliwe?” [...] Gdybym znał te wszystkie języki, tobym nie napisał tej książki. Nie miałbym odwagi<sup>24</sup>.

---

pamiętać, że władka stał jednocześnie na czele miejscowej cerkwi), sprzeciwiała się Cerkiew prawosławna, pomysł był też oficjalnie krytykowany w prasie jugosłowiańskiej. Patrz B. ZIELIŃSKI, *Drugie życie Njegoša*, w: *Słowiańskie tropy. Studia collectanea in honorem Juliani Kornhauser*, red. A. Borowiec, M. Dyras, Kraków 2017, s. 275-293.

<sup>23</sup> A. BAŁAJEWSKI, *Mapa, podróż, czas*, „Kresy” 2004, nr 4, s. 96.

<sup>24</sup> *Mnie interesuje rozpad*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Paweł Dunin-Wąsowicz, „Lampa” 2004, nr 2, s. 24. Pisarz jest jednak niekonsekwentny albo w późniejszym okresie zmienił swój pogląd na tę sprawę. Dorocie Wodeckiej kilka lat później, po wydaniu *Wschodu*, mówił o swoim stosunku do turystów zachodnich jeżdżących do krajów dawnego ZSRR: „To są moje kraje, bo żyłem w komunizmie i jestem w nich w jakiś sposób zdomowiony. Jeżdżę tam, by się czegoś o sobie dowiedzieć, a oni uprawiają postkomunistyczne safari. [...] Nie bardzo wiedzą, gdzie są. Wie Pani, Lonely Planet odmóżdża w pewnym sensie równie skutecznie jak telewizja. Uzurpuję sobie prawo do tych krajów z pychy pewnie, ale lubię mieć złudzenie, że jednak jeszcze coś tam odkrywam. No i może, że jestem bardziej jednym z jego mieszkańców niż ci wysocy blondyni, którzy nie mówią po rosyjsku. Czulem wobec nich wyższość, bo z kolei ja bardzo słabo mówię po angielsku. Brałem więc pewien odwet za moją kalekość przebywania w krajach anglojęzycznych, kiedy pomagałem im kupić kartoszkę i piwo. Teraz żałuję, czto iz mienia był takoj płochoj uczenik. Zbyt późno człowiek pojmuje, że język jest nie tylko narzędziem kolonizacji, ale wartością samą w sobie” (*Życie to jednak strata jest*, s. 127-128). W podróżach po Europie Środkowej i Bałkanach bariera językowa była dla pisarza

O przyczynie swoich podróży na Bałkany w *Dzienniku pisanym później* pisarz mówił wprost. Przyjeżdżał po świeże ślady wojny; II wojna światowa odcisnęła piętno na jego wyobraźni w dzieciństwie, jeżdżąc zaś do Bośni, chciał zamienić wyobrażenia na konkret. Dochodzą tu jednak do głosu także inne pokoleniowe tęsknoty. Jak słusznie zauważa Leszek Bugajski, Stasiuk chce zatrzymać swój indywidualny czas: „Wydaje mi się, że on podróżuje po rozmaitych bałkańskich i innych zakamarkach Europy dlatego, że boi się świata gwałtownych zmian, rozchwianego systemu wartości i szuka tej spokojnej przaisności, w której się wychował, zasady życia, którą opanował”<sup>25</sup>.

Jedną z figur wyobraźni mającą swoje korzenie w epoce PRL-u, czasach dzieciństwa i młodości pisarza jest granica. „Stasiukowe opowieści o przekraczaniu granicy pokazują zderzenie pojedynczego człowieka z instytucją, jednostki z państwem, życia w jego różnorodności z biurokratyczną machiną”<sup>26</sup>. Towarzyszy mu poczucie obcości i tymczasowości. Niechęć do instytucji stanowi ślad młodzieńczych anarchizujących poglądów. Czy jednak jest tak, jak pisał Jarosław Fazan, że pisarze kwestionują wirtualne polityczne, etniczne i społeczne podziały, w wyobraźni budując alternatywną wizję świata, i że podróże Stasiuka na Bałkany wynikają z poszukiwania alternatywnej w stosunku do politycznych abstrakcji wizji wspólnoty europejskiej? To prawda, że autora *Dziennika pisanego później* fascynują zmysłowe doznania, a subiektywne, chwilowe, jednostkowe doświadczenie realności jest ważniejsze od struktur politycznych, ekonomicznych i mentalnych<sup>27</sup>. Jednak on sam nie do końca potrafi się z nich wyzwolić. Przynajmniej, jeśli chodzi o fragmenty jego prozy poświęcone Czarnogórze, powielił stereotypowe wyobrażenia, niejako na nich bazuje. Najlepszym przykładem jest jego lektura prozy Bulatovicia. Miodrag Bulatović ma według niego utożsamiać wszystko, co kojarzy się polskiemu czytelnikowi z Bałkanami – groteskowość, samotność, gwałtowność, szaleństwo, klęskę. Polski pisarz nie pisałby o autorze *Bohatera na ośle*, gdyby nie nostalgiczne wspomnienia na temat własnych wyobrażeń

---

nie do przeskoczenia, i to ona wymusiła na nim taki a nie inny ogląd opisywanych krajów. Różny oczywiście musiał być stopień poczucia obcości i językowej alienacji. Dużo mniejszy w krajach słowiańskich, silniejszy w Rumunii, a zwłaszcza na Węgrzech i w Albanii.

<sup>25</sup> L. BUGAJSKI, *Dlaczego Stasiuk podróżuje?*, „Twórczość” 2014, nr 12, s. 115-116.

<sup>26</sup> J. GALANT, *Paszport, pieczęć, cło*, w: *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, (Nowy regionalizm w badaniach literackich, t. V), Kraków 2016, s. 474.

<sup>27</sup> Patrz J. FAZAN, „Kundel, hiena, mieszaniec”. *Geopolityczne wyprawy Andrzeja Stasiuka*, w: *W ogrodzie świata. Profesorowi Aleksandrowi Fiutowi na siedemdziesiąte urodziny*, Kraków 2015, s. 191-192.

o Jugosławii z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy kraj ten wydawał mu się na poły fantastyczny. Przez to, co pisze Stasiuk, przeziara szczerą fascynacją, ale nie prowadzi ona do szczególnie głębokiego odczytania prozy Bulatovicia.

A jednak Czarnogóra znajduje swoje, choć nie najważniejsze, miejsce na mapie autora *Fado*. Czas powrócić do punktu wyjścia naszych rozważań – *Poruszonej mapy* Przemysława Czaplińskiego. Czapliński wyróżnia trzy rodzaje map. Pierwszy rodzaj obejmuje mapy stałe – mapy ziem, zawierające wyraźne kontury i granice obszarów własnych i przyległych, bogactw naturalnych, w każdym razie obiektywnie sprawdzalnych, dotyczących bowiem tego co stałe, przynależne do krain geograficznych i państw. Drugą kategorię stanowią mapy płynne – oparte na wszystkim, co niezależne od granic. Mapy płynne będą więc odnosić do wód, świata roślin i zwierząt, ale także strumieni imigracyjnych, przepływu towarów, pieniędzy i informacji. I wreszcie – trzecia mapa – zaproponowana przez Czaplińskiego, mapa lotna – którą przypisuje do kartografii zmiennych ruchów frontów pogodowych, wiatrów, opadów – pozwalająca mapować niepewność – prognozy, nadzieje i lęki<sup>28</sup>.

Wszystkie rodzaje tych map spotkamy w twórczości Stasiuka – mapy geograficzne są jednymi z jego najczęściej wykorzystywanych narzędzi opisu, znajdziemy u autora *Jadąc do Babadag* opisy samych papierowych map, także drugi rodzaj – określony przez Czaplińskiego jako „płynne”, zostaje uchwycony przez pisarza nieufnie podchodzącego do historii, przekonanego, że właśnie historia utwierdza płynność wszystkich naszych ustaleń, czyni rzeczywistość nieobiektywną. Sam pisarz jednak nie jest wolny od wpływów tej zmienności, a jego pisarstwo pozostaje bardziej zależne od przemian politycznych niż zapewne by chciał. Obraz odwiedzanych krajów jest uwikłany w jego światopogląd ukształtowany przed podróżami. Próżno byłoby dziś szukać Czarnogóry z tekstów Stasiuka sprzed dekady – kraj ten przesunął się wyraźnie „na Zachód”. Niepewna jest też pozycja na tej mapie Polski, która okazała się zdecydowanie mniej „zachodnia”.

I wreszcie także „mapy trzecie” Stasiuka. Są one rejestrem jego zachowanych w pamięci pojedynczych obrazów i nastrojów – bodaj dzięki nim jego twórczość cieszy się tak dużym powodzeniem wśród czytelników. Czytając *Jadąc do Babadag* czy *Fado*, szukają oni nie tyle obiektywnej wiedzy o opisywanych przez niego miejscach, ile sięgają po kolejne książki sygnowane nazwiskiem autora, który dorobił się własnego rozpoznawalnego stylu. Podró-

---

<sup>28</sup> P. CZAPLIŃSKI, *Poruszona mapa*, s. 405-409.

że, wielka przygoda – jak wskazał Leszek Bugajski – są dla powściągliwego uczuciowo pisarza maską, przez którą dotyka własnej duszy<sup>29</sup>. Właśnie w tych mapach pamięci czytelnicy *Jadąc do Babadag* i innych podróźniczych książek Stasiuka widzą wartość artystyczną jego prozy.

## BIBLIOGRAFIA

- BAGAJEWSKI A.: Mapa, podróż, czas, „Kresy” 2004, nr 4.  
BUGAJSKI L.: Dlaczego Stasiuk podróżuje?, „Twórczość” 2014, nr 12.  
CZAPLIŃSKI P.: Poruszona mapa, Kraków 2017.  
FAZAN J.: „Kundel, hiena, mieszaniec”. Geopolityczne wyprawy Andrzeja Stasiuka, w: W ogrodzie świata. Profesorowi Aleksandrowi Fiutowi na siedemdziesiąte urodziny, Kraków 2015.  
GALANT J.: Paszport, pieczęć, cło, w: Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, (Nowy regionalizm w badaniach literackich, t. V), Kraków 2016.  
IWASIOŃ S.: Postkolonializm wobec podróży. Niektóre przypadki Andrzeja Stasiuka, „Rocznik Komparatystyczny” 3(2012).  
JEZERNIK B.: Dzika Europa: Balkany w oczach zachodnich podróżników, przeł. P. Oczko, Kraków 2007.  
KOZICKA D.: Podróż kształcą? Doświadczenie podróży w twórczości Andrzeja Stasiuka, w: Literackie reprezentacje doświadczenia, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007.  
KUNDERA M.: Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5.  
Mnie interesuje rozpad. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Paweł Dunin-Wąsowicz, „Lampa” 2004, nr 2.  
O Rumunii można nieskończenie. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Paweł Gołoburda, „Lampa” 2006, nr 10.  
PIĘTNIWICZ M.: Na ratunek światu, „Wyspa” 2014, nr 2.  
STASIUK A.: Dojczland, Wołowiec 2007.  
STASIUK A.: Dziennik pisany później, Wołowiec 2010.  
STASIUK A.: Fado, Wołowiec 2006.  
STASIUK A.: Jadąc do Babadag, Wołowiec 2004.  
STASIUK A.: Nie ma ekspresów przy żółtych drogach, Wołowiec 2013.  
STRYJAKOWSKA A.: Ponowoczesna tożsamość Europy Wschodniej w wybranych utworach Wiktora Jerofiejewa i Andrzeja Stasiuka, Poznań 2015.  
TODOROVA M.: Balkany wyobrażone, przeł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, Wołowiec 2014.  
ZAJAS P.: Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcyjnej, Poznań 2011.  
ZIELIŃSKI B.: Drugie życie Njegoša, w: Słowiańskie tropy. Studia collectanea in honorem Juliani Kornhauser, red. A. Borowiec, M. Dyras, Kraków 2017.  
Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką, Warszawa–Wołowiec 2015.

<sup>29</sup> L. BUGAJSKI, *Dlaczego Stasiuk podróżuje*, s. 117.

## CZARNOGÓRA ANDRZEJA STASIUKA

## S t r e s z c z e n i e

Autor analizuje obrazy Czarnogóry w prozie Andrzeja Stasiuka, inspirując się refleksjami zawartymi w *Poruszonej mapie* Przemysława Czaplińskiego. Ograniczenie przedmiotu analizy do tego państwa pozwala uwypuklić istotne cechy pisarstwa Stasiuka, nie zawsze dostrzegane przez krytykę. Przywiązanie do własnej pamięci i autorskiej wizji są w tej prozie ważniejsze niż cele, które przyświecają literaturze *non fiction*. Jest ono przez to zależne od stereotypów na temat Bałkanów oraz własnych powierzchownych obserwacji.

**Słowa kluczowe:** Andrzej Stasiuk; Przemysław Czapliński; Bałkany; Czarnogóra.

## ANDRZEJ STASIUK'S MONTENEGRO

## S u m m a r y

The author of this article analyses the images of Montenegro in Andrzej Stasiuk's prose, inspired by the reflections contained in Przemysław Czapliński's *Poruszona mapa* [*A Moved Map*]. Limiting the subject of the analysis to this country allows the author to highlight essential features of Stasiuk's writing which are not always noticed by its critics. In this prose work, attachment to one's own memory and the author's vision are more important than the goals of non-fiction literature. It is thus dependent on the stereotypes about the Balkans and the author's own superficial observations.

**Key words:** Andrzej Stasiuk; Przemysław Czapliński; the Balkans; Montenegro.

*Translated by Rafał Augustyn*